

# Artemiuk, Przemysław

---

## Tomáša Halíka myśli o Kościele

---

Studia Teologiczne 29, 19-28

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

KS. PRZEMYSŁAW ARTEMIUK

## TOMÁŠA HALÍKA MYŚLI O KOŚCIELE

**Treść:** 1. Kościół – wspólnota zranionych; 2. Kościół i współcześni Zacheusze; 3. Katolicyzm czy katolickość Kościoła?; 4. Kościół na „dziejściu pogan”; 5. Zakończenie.

### Wprowadzenie

T. Halík (ur. 1948)<sup>1</sup> należy do tych intelektualistów naszych czasów, którzy przynależąc do Kościoła, mają świadomość własnej tożsamości, wypływającej z głębokiego rozumienia Tradycji. Pozostają jednocześnie otwarci na dialog ze współczesnym światem. Postawa dialogiczna obecna na kartach niemal wszystkich książek czeskiego myśliciela<sup>2</sup>, staje się niejako imperatywem nauczania T. Halíka, który warunkuje również jego myślenie o Kościele. Sama zaś *Ekklesia*, którą czeski myśliciel „kocha mimo wszystko”, jest dla niego równocześnie miłością i krzyżem. Jest to miłość ciężka i trudna. „Trochę mi to przypomina – wyznaje T. Halík – Dietricha Bonhoeffera (zm. 1945), który mówił o łasce trudnej i ciężkiej, łasce, która nie może być tania. Również miłość do Kościoła musi przechodzić przez

<sup>1</sup> Ks. T. HALÍK, czeski duszpasterz, filozof, psycholog, socjolog, teolog, profesor Uniwersytetu Karola w Pradze, laureat m.in. Nagrody im. Romano Guardiniego, prezydent Chrześcijańskiej Akademii w Pradze; liczne szczegóły biograficzne zawiera wywiad-rzeka z ks. T. Halíkiem, por. T. Halík, J. Jandourek, *Radziłem się dróg*, przekład A. Babuchowski, J. Babuchowski, Poznań 2001.

<sup>2</sup> Por. *Wyzwoleni, jeszcze nie wolni. Czeski katolicyzm przed i po 1989*, przekład A. Babuchowski i in., Poznań 1997; *Co nie jest chwiejne, jest nietrwale. Labirynt świata z wiarą i wątpliwościami*, przekład J. Zychowicz, Kraków 2004; *Wzywany czy niewzywany. Bóg się tutaj zjawi. Europejskie wykłady z filozofii i socjologii dziejów chrześcijaństwa*, przekład A. Babuchowski, Kraków 2004; *Noc spowiednika. Paradoksy małej wiary w epoce postoptymistycznej*, przekład A. Babuchowski, Kraków 2007; *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, przekład A. Babuchowski, Kraków 2009; *Dotknij ran. Duchowość nieobojętności*, przekład A. Babuchowski, Kraków 2010; *Drzewo ma jeszcze nadzieję. Kryzys jako szansa*, przekład A. Babuchowski, Kraków 2010; *Teatr dla aniołów. Życie jako religijny eksperyment*, przekład A. Babuchowski, Kraków 2011.

doświadczenia, przez trudności, przez różne próby”<sup>3</sup>. Podejmując refleksję nad myślą T. Halíka jestem przekonany, że spotkanie z praskim filozofem okaże się niezwykle cenne, a eklezjologiczne impulsy płynące z jego teologii, wzmocnią nasze spojrzenie na Kościół i jego problemy dzisiaj.

## 1. Kościół – wspólnota zranionych

Wielu ludzi poszukując osobistej drogi do Boga, wyznaje że inni, również Kościół, w tym spotkaniu są niepotrzebni<sup>4</sup>. Najlepiej modlić się w pustej świątyni lub na przykład w lesie, bez świadków, przecież tak uczył Jezus (por. Mt 6,6). „Ale jeśli tak zupełnie zamknie się drzwi przed innymi, zauważa krytycznie T. Halík, to pojawia się zagrożenie, że będzie z nami tak jak z człowiekiem, który wchodzi na pagórek i stamtąd kocha całą ludzkość. Konkretni ludzie, których spotyka, gdy chce zejść z tej góry – już mu przeszkadzają. Miłość, która nie jest wcielona do konkretnych relacji, np. w rodzinie, może paść ofiarą różnych iluzji czy rozczarowań”<sup>5</sup>. Nasza rzeczywistość to nieustanne doświadczanie prawdziwości ludzkiej miłości. Pojawia się w niej etap zakochania, pełen wzajemnych iluzji i idealizmu, ale jest również czas na dojrzałą relację, w której człowiek kocha drugiego takiego, jakim on jest. Podobnie w spotkaniu z Bogiem. „Znam wielu konwertytów, wyznaje czeski myśliciel, którzy są zakochani w Bogu. Często jest to jednak po prostu projekcja ich idealnego wyobrażenia o Bogu. W takiej sytuacji niewysłuchana modlitwa bywa czasem doświadczeniem pozytywnym i oczyszczającym. Wtedy okazuje się, czy Pan Bóg nie jest dla mnie swego rodzaju automatem, który ma spełnić moje życzenia, do którego mogę wrzucać pieniądze moich modlitw, wiedząc, co może z tego automatu wypaść. Na takie traktowanie innych nie możemy sobie pozwolić w relacjach z naszymi bliskimi, ale czasem próbujemy tak traktować Boga. Dlatego wiara też potrzebuje kryzysów, aby dojrzeć”<sup>6</sup>, stają się one niejednokrotnie szansą przebudzenia i odnowy. Sam wyraz „kryzys”, który pojawia się najczęściej w kontekście ekonomiczno-politycznym (np. kryzys systemu bankowego na Manhattanie przerodził się u schyłku pierwszej dekady dwudziestego wieku w światowy kryzys finansowy i gospodarczy, mający swoje reperkusje w kryzysie społecznym i politycznym) sięga głę-

---

<sup>3</sup> T. HALÍK, *Kocham Kościół mimo wszystko*, Więź 10/2010, s. 20.

<sup>4</sup> Por. K. BERGER, *Wierzyć bez Kościoła?*, przekład E. Pieciul-Kamińska, Poznań 2007.

<sup>5</sup> T. HALÍK, *Kocham Kościół mimo wszystko*, s. 20.

<sup>6</sup> Tamże, s. 21.

biej, niż potrafią to odkryć analizy ekonomistów i politologów, bowiem każdy kryzys jest także sprawą ducha. Kryzysy – zauważa T. Halík – „nie muszą koniecznie budzić lęku i histerycznej reakcji; kryzysy są naturalnymi przewodnikami życia, są jakby głazami w korycie rzeki, które nurtowi życia nadają spad, dynamizm i urozmaicają go. Życie bez kryzysów i prób byłoby jak leniwy bagnisty potok albo sztuczny zbiornik z zatęchłą stojącą wodą”<sup>7</sup>. Powinny one stanowić okazję do wzrostu i dojrzewania, także w relacji człowieka z Bogiem, naznaczonej pierwotnym „kryzysem zaufania”, o którym mówią pierwsze stronicie Biblii. Muszą one zostać przezwyciężone poprzez szukanie źródeł nadziei. „Jeśli człowiek – kategorycznie podkreśla czeski myśliciel – nie nabędzie od nowa owej *praufności*, wiary w sens, który poprzedza jego własne «poszukiwanie sensu», to nic go już na drodze do samounicestwienia nie zatrzyma”<sup>8</sup>. To wiara człowieka, przechodząc wraz z nim przez rozmaite kryzysy (społeczeństwa, rodziny, religii, Kościoła), staje się ostatecznie źródłem nadziei. Jak ją w tym kontekście rozumie T. Halík? Powinna być ona zraniona, tak jak zraniony jest Bóg: „nie wierzę bogom, wyznaje praski filozof, i nie wierzę wiarom, które potrafią przetańczyć świat, nie zaznawszy jego bólu – bez szram, bez blizn, bez oparzeń – oferując natrętnie na współczesnym rynku religijnym jedynie swoje lśniące powaby”<sup>9</sup>. Dlatego wierzyć w Chrystusa i móc zawołać za Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28), „mogę jedynie wtedy, gdy będę dotykać *tych* Jego ran, których także dzisiaj nasz świat jest pełny”<sup>10</sup>. Zraniona wiara, która rozumie rany świata, może być równocześnie lekarstwem. Samo „zranienie wiary następować może przez wiele frustracji, wiele rozczarowań – wśród nich są także rozczarowania dotyczące Kościoła, których źródła i przyczyny tkwią wewnątrz niego”. Ale ten, kto decyduje się naśladować Chrystusa, powinien wziąć również rozczarowanie całej Chrystusowej rodziny. „Wchodząc do Kościoła, puentuje T. Halík, bierze się ten Kościół z całym jego bagażem dobra i zła. (...). [To] tak jak ktoś, kto wstępuje w związek małżeński, bierze również – oprócz ukochanej osoby – słabości, boleści czy rozczarowania jej rodziny; bierze jej krewnych; bierze ich z całym bagażem”<sup>11</sup>. Podobnie jest z Kościołem. Tutaj na ziemi zawsze będzie to „Kościół ludzki – aż *nazbyt ludzki*, a czasem i nieludzki, w takim stopniu,

---

<sup>7</sup> Tenże, *Drzewo ma jeszcze nadzieję. Kryzys jako szansa*, s. 40.

<sup>8</sup> Tamże, s. 67.

<sup>9</sup> Tenże, *Dotknij ran. Duchowość nieobojętności*, s. 15.

<sup>10</sup> Tamże, s. 18.

<sup>11</sup> Tenże, *Kocham Kościół mimo wszystko*, s. 21.

w jakim ludzie potrafią być nieludscy – tutaj zawsze będzie *Kościół zranionym i raniącym*<sup>12</sup>.

## 2. Kościół i współcześni Zacheusze

Jak zatem kochać Kościół? T. Halík zauważa, że wielu z Kościołem związanych i włączonych w jego życie, nie jest już w nim zakochanych. Dlatego czeski myśliciel proponuje, aby na nowo odczytać ewangeliczną scenę połowu ryb (por. J 21,1-8). Może ona obudzić w wielu wygasłą miłość do Kościoła. Uczniowie po przepracowanej, ale bezowocnej nocy wydają się zrezygnowani. Chrystus proponuje, aby ponownie zarzucili sieci. Każdego innego, kto by im tak mówił po nieudanym połowie, raczej by nie posłuchali. Ale Jezusowi dają wiarę ze względu na Jego imię. Dlatego próbują raz jeszcze. „W doświadczeniu dojrzałej wiary – zauważa T. Halík – potrzebne jest to «spróbujcie jeszcze raz», «a jednak...». Przecież od tego rozpoczyna się cała relacja Piotra do Chrystusa. Wcześniej Piotr wielokrotnie działał bardzo emocjonalnie, bardzo szybko coś mówił, a za chwilę po prostu się załamał. Szedł po tafli wody, a potem spojrzął na siebie i zaczął tonąć. Woła: «Ratuj mnie!». A Jezus mówi spokojnie: «Idź dalej». Również i my od czasu do czasu znajdujemy się w takich sytuacjach, że nic już nie można zrobić. I chcielibyśmy się pozbyć tego problemu. Wtedy słyszymy gdzieś głos Chrystusa: «Spróbuj jeszcze raz». Wtedy – w odpowiedzi – pojawia się akt wiary, akt miłości. «Ze względu na Twoje imię spróbuję jeszcze raz»<sup>13</sup>.

Dzisiaj zdarza się, że ludzie rozczarowani Kościołem, takim jaki poznali, nie mieszczą się w tych schematach i rolach, jakie im przypisujemy. Jeśli z jakiś przyczyn przeżywają wątpliwości, co do swojego „bycia” w Kościele, to może szczególnie do nich odnoszą się przytoczone słowa ewangelicznego dialogu. Przecież najczęściej są to ludzie wierzący, którzy nie chcieliby stracić relacji z Bogiem. T. Halík proponuje dokładniejsze przyjrzenie się, wręcz opcję na rzecz tych, którzy są na obrzeżu wspólnoty wiary lub sytuują w przedsionku Kościoła. Chodzi o większe zainteresowanie ludźmi z *szarej strefy*, pozostającymi między religijną pewnością a ateizmem, między wątpiącymi i poszukującymi<sup>14</sup>. Skoro dzisiaj jest dość dużo chrześcijan „wierzących, ale” i ludzi podchodzących do Kościoła „z dystansem, ale”

---

<sup>12</sup> Tenże, *Dotknij ran. Duchowość nieobojętności*, s. 138.

<sup>13</sup> Tenże, *Kocham Kościół mimo wszystko*, s. 22.

<sup>14</sup> Tenże, *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, s. 31.

to my chrześcijanie powinniśmy proponować „bliskość Chrystusa wtedy, gdy jako Jego uczniowie staniemy się ludźmi, którzy szukają z szukającymi i pytają z pytającymi”<sup>15</sup>. Przywołując biblijną postać Zacheusza, która w twórczości T. Halíka staje się symbolem wątpliwości i poszukiwania, czeski myśliciel jest przekonany, że do natury wiary należą również pytania krytyczne, niepewność, wątpliwości. Każdy ma do nich prawo. Dlatego „Zacheuszów jest wśród nas niemało – los naszego świata, Kościoła i społeczeństwa zależy być może, bardziej niż jesteśmy skłonni przypuszczać, także od tego, czy Zacheusze zostaną pozyskani, czy nie”<sup>16</sup>. Czy trzeba walczyć z wątpliwościami, przenosząc swój lęk na innych, czy może lepiej uświadomić je sobie, aby doświadczyć wyzwolenie? T. Halík wyznaje: „lubię Zacheuszów; myślę, że posiadam dar ich rozumienia. Ludzie często tłumaczą sobie ów dystans jako przejaw ich «wyniosłości», ale chyba są w błędzie – sprawa nie wygląda tak prosto. Moje doświadczenie mówi, że chodzi tu raczej o jakiś rodzaj zażenowania. U niektórych niechęć do tłumów oraz haseł i sztandarów bierze się z przeświadczenia, że prawda jest zbyt krucha, by można ją było skandować na ulicach. W końcu ludzie ci swojego miejsca «na obrzeżach» nie wybrali bez powodu. Być może trzymają się na uboczu także dlatego, iż – podobnie jak Zacheusz – dobrze wiedzą, że sami nie posprzątali jeszcze swojego domu; wiedzą lub raczej wyczuwają, że to i owo muszą jeszcze zmienić we własnym życiu. (...). Wciąż jeszcze są w drodze, przypróśnieni pyłem, daleko od celu, zbyt «niegotowi», by móc pokazać się innym w pełnym świetle; być może nawet ich życiowa wędrówka znalazła się akurat w ślepej uliczce. Mimo to zdają sobie sprawę z doniosłości chwili, w której to, co istotne, przechodzi obok nich. Pociąga ich to – jak Zacheusza, który pragnął zobaczyć Jezusa; czasami jednak swoja duchową tęsknotę i pragnienie tak jak on zakrywają liśćmi sykomory – przed innymi, a niekiedy i przed samym sobą”<sup>17</sup>. Czy możemy jako wspólnota pozostać wobec nich obojętni?

### 3. Katolicyzm czy katolickość Kościoła?

T. Halík myśląc o Kościele konsekwentnie akcentuje jego katolickość w odróżnieniu od katolicyzmu. „Sobór Watykański Drugi – podkreśla – rzeczywi-

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 22.

<sup>16</sup> Tamże, s. 20.

<sup>17</sup> Tamże, s. 20-21.

ście przyniósł koniec «katolicyzmu», albo raczej rozpoczął – i uczynił ważny krok na drodze do «katolickości»; (...) spowodował koniec «katolicyzmu» – ale nie w tym sensie, w jakim pojęcie to rozumieją krytycy Soboru. Koniec «katolicyzmu» nie oznaczał końca Kościoła ani utraty jego tożsamości – raczej umożliwił Kościołowi wyjście z pewnego etapu jego dziejów. Zwrot, jaki dokonał się na Soborze, oznacza rozpoznanie i uznanie, że określona społeczno-kulturowa forma Kościoła wyczerpała swoje możliwości, że określona tendencja i styl przeżywania oraz wyrażania wiary znalazły się w ślepej uliczce. Kontynuowanie ich zagrażałoby katolickości Kościoła i stworzyłoby ryzyko, że Kościół upodobni się do sekty<sup>18</sup>. Jaką treść niosą te dwa pojęcie, skoro nie są ze sobą tożsame? Przez „katolicyzm” czeski myśliciel rozumie jedną z form Kościoła, „która rozwinęła się jako reakcja na europejską nowożytność, na reformację i proces modernizacji. Był to owoc mentalności defensywnej, zapoczątkowanej w okresie kontrreformacji, a swoje apogeum osiągającej na Soborze Watykańskim Pierwszym. Była to tendencja do budowania systemu ściśle ograniczonego pod względem doktrynalno-instytucjonalnym. Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa, coraz bardziej zaczął być utożsamiany ze ściśle określoną organizacją, instytucją i jej systematycznie opracowywaną doktryną. Tak pojmowany katolicyzm staje się coraz bardziej «izmem» pośród innych «izmów» epoki nowożytnej<sup>19</sup>. T. Halík ma świadomość, że tego rodzaju redukcja nie mogła się przebić w Kościele, niemniej tendencję do zawężania i próby zamknięcia Kościoła w ciasnym gorsecie można rzeczywiście udowodnić. Należy przy tym być świadomym, że Kościół „wiele razy w swojej historii przechodził okresy wielkich zmian paradygmatów cywilizacyjnych oraz kulturowych i musiał reagować na nie określoną «rekontekstualizacją» swojego posłannictwa: poszukiwaniem nowych sposobów wyrażenia swojej nauki i przystosowaniem form swego życia tak, aby odpowiadały na nowe problemy i potrzeby, i by jego głos był wiarygodny i zrozumiały<sup>20</sup>.

Dostrzegając szczególnie znacznie *Vaticanum Secundum* w odnowie pojęcia „katolickości”, praski filozof zauważa, że sobór ten podjął trud obalenia murów, którymi w wieku „katolicyzmu” szczelnie się obwarował. Jest to wyraźnie widoczne w relacji do innych Kościołów chrześcijańskich, wobec religii niechrześcijańskich oraz współczesnej, zlaicyzowanej kultury zachodniej, włącz-

<sup>18</sup> Tenże, *Wzywany czy niewzywany. Bóg się tutaj zjawi. Europejskie wykłady z filozofii i socjologii dziejów chrześcijaństwa*, s. 186-187.

<sup>19</sup> Tamże, s. 187.

<sup>20</sup> Tamże, s. 187-188.

nie z ateizmem<sup>21</sup>. Jednak „odważne wyjście z getta «katolicyzmu» – podkreśla T. Halík – przyprawiło katolików o zawrót głowy; spowodowało najróżniejsze turbulencje wewnątrz Kościoła. Oczekiwana «wiosna Kościoła» – jeśli ktoś wyobrażał sobie rozkwit Kościoła jako instytucji – nie nadeszła”<sup>22</sup>. Wręcz przeciwnie. „Tam gdzie *aggiornamento* («uwspółcześnienie») – diagnozuje praski myśliciel – rozumiano jako łatwą wyprzedaż tradycji i przystosowanie do gustów «drugiego oświecenia» próżnych lat sześćdziesiątych, tam zaczęły pustoszeć także świątynie; ludzie nie bardzo rozumieli, dlaczego mają chodzić do kościoła, skoro słyszą w nim te same treści, co w świeckich mediach”<sup>23</sup>. Wydaje się, że w tych wewnątrzkościelnych sporach o interpretację Soboru zabrakło z pewnością z obu stron, zarówno tradycjonalistów, jak i progresistów, jasnego rozpoznania i dopowiedzenia, że „alternatywą wobec «katolicyzmu» nie powinno być łatwe przystosowanie się do świeckiego humanizmu, lecz wyjście ku nowej «katolickości»”<sup>24</sup>. Jak ją rozumie T. Halík? Katolickością nazywa on „powołanie Kościoła do powszechności, do uniwersalizmu, który w pierwszym rzędzie oznacza radykalne otwarcie się Kościoła na pełnię Bożego Objawienia i obejmuje także, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, otwartymi ramionami ludzi wszystkich języków, ras, narodów i kultur. Katolickość należy do owych podstawowych cech, które przypisujemy Kościołowi w Wyznaniu wiary – wraz z jednością, świętością i apostołskością stanowi podstawową cechę Kościoła. (...) Podobnie jak Kościół przez cały czas swojego ziemskiego pielgrzymowania jest równocześnie święty i grzeszny, tak też i jego radykalne otwarcie się, które nazywamy katolickością, miesza się zawsze z uleganiem pokusie zbyt-niej zależności i przywiązania do określonych sposobów myślenia i wypowiedzania się. I chociaż katolickość, jedność, świętość i apostołskość nigdy w czasie «ziemskiej wędrówki» w empirycznie sprawdzalnych strukturach Kościoła nie przejawia się w swej absolutnej pełni i chwale, to pozostają one wartościami, których trzeba strzec, rozwijać je, a czasami też o nie walczyć”<sup>25</sup>. Troska o katolickość powinna realizować się najpierw w ekumenicznej otwartości Kościoła, aby jego wyznawcy mogli wzbogacić innych i pomóc im w rozumieniu i rozszerzaniu „katolickości”. Należy także otworzyć się na „ziarna prawdy”. Trze-

---

<sup>21</sup> Wyłom ten znalazł swój wyraz w następujących dokumentach soborowych: *Lumen Gentium*, *Gaudium et spes*, *Dignitatis humanae*, *Nostra aetate*.

<sup>22</sup> T. HALÍK, *Wzywany czy niewzywany. Bóg się tutaj zjawi. Europejskie wykłady z filozofii i socjologii dziejów chrześcijaństwa*, s. 193.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże, s. 194.



ba je, jak sugeruje T. Halík, odnajdywać we wszystkich religiach i kulturach, w których ludzie wyrażali swoje doświadczenia poszukiwania prawdy i sensu życia<sup>26</sup>.

#### 4. Kościół na „dziedzinie pogan”

Praski filozof, idąc za głosem Benedykta XVI<sup>27</sup>, postuluje także, aby Kościół dzisiaj otworzył swoisty „dziedziniec pogan”. Miejsce takie funkcjonowało w świątyni jerozolimskiej, a przeznaczone było dla tych wszystkich, którzy nie będąc Żydami, chcieli modlić się i czuć więź z Bogiem jedynym. Jak to sformułowanie rozumieć dzisiaj? Kogo miałby obejmować współczesny „dziedziniec pogan”? Zdaniem T. Halíka powinna to być przestrzeń modlitwy dla wszystkich narodów, „przeznaczona dla ludzi, którzy znają Boga, by tak rzec, jedynie z daleka; którzy nie zadowolają się swoimi bożkami, rytuałami i mitami; którzy tęsknią z kimś Czystym i Wielkim, mimo że Bóg pozostaje dla nich «nieznanym Bogiem» (zob. Dz 17,23). Myślę, że Kościół także dzisiaj powinien otworzyć jakiś rodzaj «dziedzinca pogan», gdzie ludzie w jakiś sposób mogliby się przyłączyć do Boga, nie znając Go i nie mając jeszcze dostępu do Jego tajemnicy, której służy wewnętrzne życie Kościoła. do dialogu z religiami trzeba dziś włączyć przede wszystkim dialog z tymi, dla których religia jest czymś obcym, dla których Bóg jest nieznanym, ale którzy mimo to nie chcieliby pozostać całkowicie bez Boga, lecz przybliżyć się Niemu przynajmniej jako do Nieznajomego”<sup>28</sup>. Benedykt XVI używając motywu „dziedzinca pogan” jako pewnej metafory, daje do zrozumienia, że Kościół dzisiaj „potrzebuje jakiegoś kontaktu z ludźmi wierzącymi w «nieznanego Boga» lub tylko niejasno tęskniącymi za «czymś, co nas przekracza”<sup>29</sup>. Tym porównaniem, jak zauważa czeski myśliciel, „papież wyraża zarówno szacunek dla duchowej wolności [wierzących w taki sposób], jak i nadzieję, że prędzej czy później pójdą dalej, jeśli oczywiście sami będą chcieli znaleźć «dostęp do tajemnicy, której służy wewnętrzne życie Kościoła»”<sup>30</sup>. Kim są ci, przed którymi Kościół miałby dzisiaj otworzyć „dziedziniec pogan”? Współcześni poszukujący są niczym biblijni „bogobojni”, którzy kiedyś otaczali naród wybrany. „Byli wśród nich – zauważa T. Halík – także liczni starożytni

---

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 195.

<sup>27</sup> „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 2010, nr 2.

<sup>28</sup> T. HALÍK, *Teatr dla aniołów. Życie jako religijny eksperyment*, s. 138-139.

<sup>29</sup> Tamże, s. 140.

<sup>30</sup> Tamże.

«intelektualiści», skłaniający się ku filozoficznej zasadzie «Jedynego *sacrum*» – religijna oferta antycznych mitologii mówiła im już niewiele albo zgoła nic. Judaizm był im bliższy przez swoją wiarę w jednego Boga, ale jednocześnie trudny do pełnego przyjęcia z powodu swych rozlicznych nakazów, zakazów i rytuałów. Wielu z nich w następnych wiekach przyjęło chrześcijaństwo jako drogę do jednego jedynego suwerennego Boga, gdy Jezus, a zwłaszcza Paweł «wyprowadzili Go ze świątyni» i «wprowadzili na dziedziniec pogan», poza granice żydowskiego kultu, a relację z Nim oczyścili z tego, co owi poszukiwacze odczuli jako otoczkę i co było dla nich barierą<sup>31</sup>. Zatem Kościół dzisiaj powinien wypatrywać tych, których rozum i sumienie „tęsknią za kimś Czystym i Wielkim”. Należy jednak pamiętać, że solidarność z wszystkimi należącymi do „dziedzińca pogan”, wymaga od nas chrześcijan, byśmy rzekli się monopolu na poznanie Boga, Chrystusa, rozumienie Kościoła. „Nie-wykluczone, że także dla nas «dziedziniec pogan» może być miejscem, gdzie i my moglibyśmy głębiej odkryć Chrystusa i spotkać się z Nim – i to właśnie w tych drugich. A droga ta może prowadzić znacznie dalej niż tylko na wydzielony świątynny dziedziniec pogan. (...). Odkrywać Chrystusa w drugich – wezwanie to nie dotyczy jedynie biednych, którzy czekają na nasz chleb. (...). Być może znaczy to, że również ten drugi, «inaczej wierzący», «poganim», «ateista», nie jest dla mnie jedynie «obiektem mojej misji», któremu ja mogę przekazywać Chrystusa i wiarę jako coś, co – w odróżnieniu od niego – już w pełni «posiadam». Być może także w kimś, kto chadza innymi drogami niż ja, kto jest dla mnie «nieznanym wędrowcem», przychodzi do mnie Chrystus»<sup>32</sup>. Zatem obecność Kościoła na „dziedzińcu pogan”, zdaniem T. Halíka, zobowiązuje chrześcijan, „aby radykalnie podważyli odziedziczone wyobrażenia i obrazy [dotyczące] tych drugich «inaczej wierzących»”<sup>33</sup> i otworzyli się na ich głos.

## 5. Zakończenie

T. Halík cały sens swojej działalności naukowo-publicystycznej, jak również duszpasterskiej, upatruje w tworzeniu przestrzeni dla tych, którzy się nie zadowolili i chyba nigdy całkowicie się nie zadowolą w kościelnych ławkach i kościelnych definicjach, lecz mimo to mogą z zako-

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 143.

<sup>32</sup> Tamże, s. 145.

<sup>33</sup> Tenże, *Chrześcijaństwo na dziedzińcu pogan*, „Znak” 11/2010, s. 91.

rzenionymi we wspólnocie Kościoła, przebyć kawałek drogi<sup>34</sup>. Jego myśl ekklezjologiczna pełna troski o znajdujących się na obrzeżach, każe wspólnocie otworzyć się na wszystkich, którzy nie podzielają w pełni jej wiary. Według czeskiego myśliciela to współcześni Zacheusze oraz przebywający na „dziedzińcu pogan”, przypominając „tajemniczych wędrowców”, mogą objawić Kościołowi nieznanne oblicze Chrystusa. T. Halík, jako katolicki ksiądz i myśliciel, czuje się odpowiedzialnym za Tradycję. Pragnie jednocześnie, co nieustannie podkreśla akcentując katolickość Kościoła, zwracać się ku stojącym poza jego granicami. Ma nadzieję, że w ten sposób uda się osiągnąć „wewnętrzzną pojednaną różnorodność”, która będzie szansą dotarcia do ludzi, znajdujących się na zewnątrz wspólnoty<sup>35</sup>.

## TOMAS HALIK'S THOUGHTS ON THE CHURCH

### SUMMARY

In this article I present ecclesiological thought of a Czech philosopher Tomas Halík (b. 1948). He belongs to the intellectuals of our time, who, belonging to the Church, are aware of their own identity that flows from deep understanding of Tradition. At the same time, they remain open to the dialogue with the modern world. The dialogic attitude becomes a kind of teaching imperative, which also determines Halík's thinking about the Church. *Ekklesia* itself, which the Czech thinker loves above all, is both love and a cross for him. Halík's scientific and journalistic as well as pastoral activity is devoted to creating a space for those who have not settled and probably will never completely feel at home in church pews and church definitions. He believes that such people can also be rooted in the community of the Church and find their own way. His mind is full of ecclesiological concern about the doubtful and makes the Church open to all who do not fully share his faith. According to the Czech thinker, it is the modern Zacchaeus and those entering the „Court of the Gentiles” who resemble the „mysterious wanderers” that may reveal the unknown face of the Christ to the Church. T. Halík as a Catholic priest and thinker feels responsible for the Tradition. He wants to turn to those standing outside the Church, at the same time, constantly emphasizing the catholicity of the Church. He hopes that, in this way, „inner reconciliation of the diversity of the Church” can be achieved, which will be an opportunity to reach people far from the Church.

---

<sup>34</sup> Por. tenże, *Teatr dla aniołów. Życie jako religijny eksperyment*, s. 139.

<sup>35</sup> Por. tenże, *Kocham Kościół mimo wszystko*, s. 26.